

Nasza przygoda zaczęła się już w czwartek, 26 maja, w okolicach czwartej rano. Wtedy to właśnie pojawiliśmy się na lotnisku w oczekiwaniu na samolot z wszystkimi naszymi bagażami oraz trzema kartonami scenografii i rekwizytów, każdy po 25kg. Niestety takie trzy ogromne kartony nie pomieściły zaledwie połowę potrzebnych nam elementów. W głowach mieliśmy już wizję ciężkiej pracy i odbudowywania wszystkiego, a przede wszystkim ogromnej maszyny z problemu 2 (wielkości trzydrzwiowej szafy) na miejscu.

Podróż przebiegła bezproblemowo i już o godzinie 18 czasu amerykańskiego zawitaliśmy na kampusie Uniwersytetu Maryland. Kolejne dni minęły niesamowicie szybko – w końcu tyle się działo! Jako że występowaliśmy dopiero czwartego dnia, mieliśmy trzy dni na różnorakie roboty, skrócenie scenografii czy też opanowanie scenariusza. Eee, banał! W końcu co za problem zbudować kolejną maszynę wielkości trzydrzwiowej szafy i to na dodatek jak najbliższą pierwowzorowi? Na szczęście drużyny występujące wcześniej z ulgą żegnały się z używanymi stelażami. Łatwo można się więc domyślić, w jakich miejscach szukaliśmy niezbędnego drewna.

Kolejnym problemem stały się dziwne wtyczki oraz brak narzędzi. Jednak szybko pożegnaliśmy się z kłopotami - odyseusze na kampusie byli niesamowicie skorzy do pomocy. Wiertarki, śrubokręty i kleje krążyły od drużyny do drużyny, a przy okazji nawiązało się wiele ciekawych znajomości. Wspomogli nas także starzy znajomi z USA – wożąc po sklepach czy też używając narzędzi odpowiednich dla 110V.

Po trzech dniach pracy w pocie czoła byliśmy względnie gotowi do występu. Mimo że zestresowani, byliśmy jednak dobrze nastawieni po spontanach (drużyna problemu 5 zajęła 2 miejsce na świecie w problemach spontanicznych, natomiast drużyna problemu 2 – miejsce 5.) i mogliśmy liczyć tylko na to, że wszystko wyjdzie jak powinno, nie zapomnimy tekstu, a widownia będzie bawiła się jak nigdy. W końcu prawie wszystko poszło idealnie, ale kto by się przejmował drobnymi usterkami? Drużyna problemu 5 uzyskała 5 miejsce na świecie, natomiast drużyna problemu 2 – miejsce 16. Naszą konkurencję łącznie stanowiło około 120 grup, nie możemy więc narzekać na wyniki. : )

Oczywiście poza przygotowaniem do konkursu na kampusie działo się o wiele więcej. Myślę, że każdy z nas za najciekawszy aspekt wyjazdu może uznać poznawanie nowych ludzi z całego świata. Chińczycy, Japończycy, Amerykanie, Afrykanie – nikogo nie brakowało, a otaczali nas z wszystkich stron! Rozmowy z każdą spotkaną po drodze osobą stały się chlebem powszednim, a język na szczęście nie stanowił żadnej bariery.

Inną popularną na kampusie rozrywką było wymienianie się pinsami. Dla niektórych – naprawdę poważna sprawa, wręcz nałóg! Wymieniać można też i koszulki, dlatego po ceremonii zakończenia lataliśmy po kampusie, szukając wymarzonych tiszertów z całego świata. W sumie dość niezła zabawa. ; )

Tuż po konkursie udaliśmy się na krótką wycieczkę do Waszyngtonu oraz Nowego Yorku, by zasmakować jeszcze trochę amerykańskiego klimatu.

Nasz wyjazd do USA z pewnością był niesamowitą przygodą, którą będziemy pamiętać do końca życia.